

opusdei.org

# Rio 2013 - przygoda i zadanie

Relacja Grzegorza Blicharza z Krakowa, jednego z uczestników Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro 2013.

14-02-2014

Świadkowie wiary - to szczególne powołanie tych, którzy uczestniczyli w Światowych Dniach Młodzieży w Rio de Janeiro. Wśród nich jest również 17 chłopaków z Polski.

Wszyscy znamy się przez to, że uczestniczymy w formacji duchowej Opus Dei. Są wśród nas uczniowie gimnazjum, liceum, studenci, ale również już trochę starsi. Poznaliśmy się na wspólnych rekolekcjach i cotygodniowych spotkaniach w ośrodkach prowadzonych przez Dzieło, które przygotowywały nas na wyjazd do Brazylii.

## **SAO PAULO**

Wyruszyliśmy 11 lipca z samego rana. Najpierw Msza św. w ośrodku w Szczecinie, a potem 20 godzin lotu z Berlina. W Sao Paulo wylądowaliśmy wieczorem i od razu zostaliśmy przyjęci z tak dobrze znaną w Polsce gościnnością. Kolejnego dnia poznaliśmy najważniejsze miejsca dla brazylijskiego Kościoła. Kościół, upamiętniający pierwszą Mszę świętą w Brazylii, postać pierwszego błogosławionego Brazylijczka Irmao

Jose de Anchieta, pierwszą szkołę prowadzoną przez jezuickich misjonarzy.

Chodziliśmy po ulicach typowego nowoczesnego miasta, na których mieszczą się ci najbogatsi i ci najbiedniejsi. Mimo odległości tysięcy kilometrów i innej półkuli problemy pozostają wciąż te same. Zmienia się chyba tylko dawka optymizmu, uśmiechu na ustach i odwagi w malowaniu budynków na przeróżne niesamowite kolory. Dzień w jednym z największych katolickich miast był dopiero początkiem naszej wyprawy. W nocy przejechaliśmy 400 km na południe, aby znaleźć się w Kurytybie.

## **POLSKA KURYTYBA**

W samolocie spotkaliśmy już Polaków, którzy również mieli spędzić tydzień misyjny przed Światowymi Dniami właśnie w Kurytybie. Spodziewaliśmy się

zresztą tam więcej rodaków - największa Polonia w Brazylii mieszka właśnie w Curitiba. Od 13 do 21 lipca nie tylko poznawaliśmy uroki codziennego życia w Brazylii i typowy radosny sposób przeżywania Eucharystii czy modlitwy.

Postanowiliśmy wykorzystać również nasze zdolności i młode siły, aby wspomóc działalność ewangelizacyjną w biedniejszych dzielnicach.

Pomagaliśmy w budowie szkoły zawodowej dla ubogiej młodzieży. Pozwala ona kształcić dzieci już od 13 roku życia tak, aby w przyszłości było im łatwiej podjąć pracę jako inżynierowie, budowlańcy, elektrycy, czy w innych technicznych zawodach. Równocześnie w szkole zapewniana jest formacja duchowa, którą prowadzi kapłan z Opus Dei. Jest to o tyle ważne, że w okolicy nie ma jeszcze żadnego kościoła katolickiego, natomiast co chwila

powstają nowe sekty, które gromadzą często tych nieświadomych, spragnionych wspólnotowej modlitwy.

Nasza praca była dosyć prosta: malowanie, uprzątnięcie terenu, czyszczenie krzeseł, wyrównanie obowiązkowego boiska do piłki i wspomniane przez nas do dzisiaj „capinar”, czyli motykowanie. Cieszyliśmy się z efektów wkładanego wysiłku. Przede wszystkim dla najmłodszych spośród nas, a to piętnasto- i szesnastolatków była to dobra okazja do ćwiczenia się w cierpliwości i znoszeniu zwykłego fizycznego trudu.

Pracowaliśmy wspólnie z chłopakami z Brazylii i Meksyku. W sumie było nas ok. 100 osób. Choć czasami różnice charakteru Europejczyków i Amerykanów były dosyć widoczne, zwłaszcza jeśli chodzi o ilość przerw w pracy, to

ostatecznie można było uznać  
wspólny projekt za udany.

Mieliśmy również okazję odwiedzić  
ubogie rodziny mieszkające w  
okolicy, których dzieci już korzystają  
z zajęć w tej szkole. Jak się okazało  
słynna brazylijska favela boryka się  
nie tyle z problemem biedy czy  
braku pieniędzy, ile z deficytem  
wzajemnego zaufania. Nie ma tam  
właściwie więzi sąsiedzkich i  
dominuje strach o własne  
bezpieczeństwo.

Opuszczaliśmy Kurytybę z nadzieją,  
że współtworzona przez nas szkoła  
stanie się, przynajmniej dla nowych  
pokoleń, miejscem spotkania i  
budowania zdrowych relacji.  
Niezwykle miłym - polskim -  
akcentem pobytu w tym mieście były  
nie tylko pierogi czy ludowe tańce,  
ale przede wszystkim spotkanie z  
Polakami - rodzicami organizatora  
naszej wyprawy Dawida Musiała.

## CUDOWNE RIO

Do Rio dotarliśmy 22 lipca, nawiedzając po drodze słynne brazylijskie Sanktuarium Maryjne w Aparecida. W ten sposób pokonaliśmy 850 kilometrów na północ Brazylii. Zamiast upalnej pogody Rio przywitało nas jednak deszczem i ciemnymi chmurami, które rozeszły się dopiero po pierwszym spotkaniu z Papieżem Franciszkiem w czwartek - 25 lipca. Od tego momentu, aż do końca pobytu w Rio, można było podziwiać niemal z każdego punktu miasta pomnik Chrystusa na wzgórzu Corcovado.

Wtorek i środa minęły w sposób typowy dla wszystkich Dni Młodzieży. Spotkania z grupami z innych krajów, wspólna modlitwa, Eucharystia, katechezy, czy prozaiczne, ale ważne przecież zdjęcia, wymiana pamiątek, czy

oczekiwanie w kolejce na „zestaw pielgrzyma”.

Tym razem mieszkaliśmy już w bardziej międzynarodowej grupie. 400 osób z Brazylii, USA, Niemiec, Chile, Kanady, Hiszpanii, Paragwaju, Meksyku, Kolumbii, Peru, Włoch, itd. W tym czasie poznaliśmy trochę miasto i specyfikę Rio de Janeiro - twórczy chaos, w którym ostatecznie wszystko dzieje się w swoim porządku i na czas. Modliliśmy się w najstarszej brazylijskiej katedrze - Sa, powierzyliśmy nasze intencje Maryi w Candelaria i oczywiście stanęliśmy u stóp niesamowitego pomnika Chrystusa. Co prawda, było to w nocy i w otoczeniu chmur, ale jak sami tego doświadczyliśmy, nie tylko widoki decydują o wyjątkowości wzgórza Corcovado.

W środę rozpoczął się natomiast intensywny czas czuwania i wspólnej modlitwy z Papieżem, który trwał do

niedzieli 28 lipca. Rozpoczęliśmy go od spotkania z Prałatem Opus Dei abp. Javierem Echeverrią oraz kardynałem Cipriani Thorne, arcybiskupem Limy, również należącym do Dzieła. Była to w głównej mierze rozmowa - pytania młodych o własne powołanie, aktualne potrzeby Kościoła, czy specyfikę i charyzmat życia w Opus Dei.

Wieczorem w czwartek przywitaliśmy Papieża na plaży Copacabana, która od zakończenia Dni Młodzieży okrzyknięta została plażą Papacabana. Natomiast w piątek wspólnie przeżywaliśmy nad Oceanem Atlantyckim Drogę Krzyżową. W pewnym sensie każdy z nas doświadczył jej bezpośrednio. W wielomilionowym tłumie, ścisku, słuchaliśmy tłumaczenia rozważań albo czytaliśmy ich angielską lub hiszpańską wersję i nie mieliśmy nawet okazji przyjrzeć się dobrze

podobno różnie ocenianej oprawie artystycznej. Istotą spotkania było co innego. Każdy z nas zapewne doświadczył mocy wspólnej modlitwy i jakby bardziej namacalnej obecności Boga. Jedno jest pewne, Brazylijczycy nauczyli nas niegasnącej żywiołowej wiary, niekończących się śpiewów i umiejętności znoszenia drobnych, zwyczajnych pielgrzymich trudów w radości. Próba charakteru miała się jednak dopiero rozpocząć.

W sobotę przygotowaliśmy swoje miejsce na plaży, aby przeżyć tam popołudnie, wieczór, noc i poranną niedzielną Mszę świętą z Papieżem. Dzięki temu, że aż do czwartku padał deszcz, organizatorzy zmienili miejsce sobotniego i niedzielnego czuwania. Zamiast na dalekich polach poza Rio, ponownie mogliśmy modlić się w niezwykłej scenerii najdłuższej plaży świata. Widok wysokich fal i wyłaniających się

dookoła jak pionki szachowe,  
zaokrąglonych u szczytu wzgórz oraz  
orzeźwiający powiew wiatru  
skutecznie łagodziły zmęczenie.

W końcu wieczorem rozpoczęło się  
wspólne nabożeństwo z Papieżem.  
Program był niezwykle bogaty i  
trudno wymienić tu wszystkie piękne  
doświadczenia. To, co najbardziej  
utkwilo w pamięci to przejmujące  
świadczenia ludzi młodych,  
niezwykle mocne i zarazem proste w  
przekazie przesłanie Papieża  
Franciszka, które oddziaływało na  
nas, nawet zanim usłyszeliśmy  
tłumaczenie dopiero co  
wypowiedzianych słów. Wreszcie  
znakiem tego spotkania była głęboka  
cisza 3,5 milionowego tłumu podczas  
adoracji Najświętszego Sakramentu.  
Choć nie zawsze podczas tych dni na  
plaży panowała atmosfera skupienia  
i modlitwy, ten moment jednak  
zjednoczył wszystkich. Był swego  
rodzaju świadectwem, a zarazem

zadaniem dla ludzi młodych, aby pośród radości życia, dać Bogu pierwsze miejsce. W tej atmosferze o wiele łatwiej było przeżyć noc na plaży.

Nie wszyscy okazali się tak odważni i niektórzy wrócili do swoich miejsc noclegowych. My dzielnie wytrwaliśmy i powitaliśmy piękny wschód słońca nad oceanem. Wtedy też ujrzeliśmy jak ogromna ilość pielgrzymów przybyła do Rio. Wielu nie tylko spało na plaży, ale nawet na ulicach i to kilka przecznic od Copacabana. Potem było już radosne oczekiwanie na przyjazd Papieża i wspólną Eucharystię.

Zostaliśmy wezwani do bycia świadkami wiary pośród swoich narodów. Do realnego przemieniania swojego otoczenia, szczególnie tego najbliższego. Nie da się ukryć, że sił w tym wyzwaniu dodała nam wiadomość, że kolejne Światowe Dni

Młodzieży odbędą się w Krakowie. Nie było oczywiście końca okrzykom, wspólnym zdjęciom z polską flagą i zaproszeniom dla naszych przyjaciół z Brazylii.

## **JESZCZE RAZ SAO PAULO**

To nie był koniec naszych przygód. Jeszcze w niedzielę wyruszyliśmy ponownie do Sao Paulo - 450 km na południe. Celem naszej podróży była tym razem paulitańska favela. Przez najbliższe dni, do 1 sierpnia, znowu uczestniczyliśmy w drobnych pracach przy podobnej szkole zawodowej dla biednej młodzieży.

Praca była o wiele lżejsza, ponieważ szkoła działa już od kilkunastu lat. Jej absolwenci często studiują na najlepszych uniwersytetach, niektórzy przyczyniają się do dynamicznego rozwoju Brazylii, np. jeden z absolwentów odpowiada za konstrukcję samolotu Embraer. Był to dobry czas na trochę sportu i

odpoczynku, ale również na refleksję nad przeżytymi doświadczeniami. Codziennie wieczorem staraliśmy dzielić się swoimi wrażeniami i zastanawiać nad owocami tego wyjazdu. Nasza pielgrzymka była nie tylko okazją do odpoczynku i poznania innej strony świata, ale także szansą na przemyślenie własnej drogi życia i odnowienie swojej wiary.

Nasz pobyt w Sao Paulo zakończyliśmy wizytą u jednego z najlepszych pianistów w Brazylii - Alvaro Siviero, który dzielił się również swoim doświadczeniem wiary, spotkań z Papieżem Benedyktem XVI i odkrywania swojego powołania zawodowego. W czwartek, 1 sierpnia wylecieliśmy w drogę powrotną, jak się okazało razem z grupą Hiszpanów, naszymi sąsiadami z Copacabana. Wspólnie rozpoczęliśmy nasze zadanie - świadczyć o swojej wierze.

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/rio-2013-przygoda-i-zadanie/](https://opusdei.org/pl-pl/article/rio-2013-przygoda-i-zadanie/)  
(11-04-2026)